

Z[dzisław] S[zeliga], *Przez sceny, oceany i księgarnie*, „Pogranicze” 2000, nr 20, s. 9

Władysław Opaliński

Do mieszkania Kazimierza Opalińskiego w Przemysłu zapukał żandarm, pytając gospodarza czy nie wie, co się dzieje z jego starszym bratem, który powołany do wojska, nie powrócił z pierwszej, udzielonej mu, przepustki. Kazimierz udał zdziwienie. Wiedział, że jego starszy brat, Władysław, postanowił czmychnąć do Ameryki. Zapewne przekonywująco udawał zdziwionego, przygotowywał się bowiem do aktorskiego debiutu na deskach teatru „Fredreum”. Był rok 1911.

Dalsze losy obu braci potoczyły się swoimi drogami. Obaj zrobili prawdziwą karierę, choć w różnych dziedzinach. Kazimierz został sławnym aktorem, Władysław zaś jednym z najbardziej zasłużonych księgarzy polonijnych w Ameryce. Obaj urodzili się w Przemysłu, gdzie ich ojciec prowadził w Rynku zakład intrologatorski. Wcześniej zostali osieroceni. Kazimierza (ur. 1890) porwała pasja matki, występującej amatorko na przemyskich scenach. Władysław (ur. 1888) postanowił kontynuować profesję ojca. Kiedy doszedł do pełnoletności przejął ojcowską intrologatornię. Wkrótce potem spotkała go jednak przykra niespodzianka. Jako poddany austriacki, powołany został do cesarsko-królewskiej armii. Postanowił zwiewać za Wielką Wodę.

Najdłuższa przepustka

Wojskowa przepustka okazała się najdłuższą w jego życiu. Kiedy Władysław, w grupie europejskich emigrantów, stawiał pierwsze kroki na amerykańskim kontynencie, jego brat tłumaczył się austriackim władzom, a później likwidował rodzinny warsztat introligatorski. Część uzyskanych pieniędzy przesłał do Ameryki, dzięki czemu Władysław nie musiał rozpoczynać nowego życia od zera.

Opaliński przybył do Stanów w okresie masowej emigracji Polaków ze wszystkich trzech zaborów. Pomiędzy ich wśród nich znaczny procent stanowili analfabeci, zapotrzebowanie na polskie słowo drukowane było stosunkowo duże. Młody emigrant z Przemyśla postanowił więc zostać księgarzem. Nie zgadzał się z opinią, działających wówczas w tym środowisku, zawodowych agentów, sprzedających polskie książki, którzy uważali, że potrzebne są tylko „michałki”, dydaktyczne opowiadki i literatura dewocyjna. Dostrzegając głód umysłowy i postanowił, że będzie te oczekiwania zaspokajać.

Już w 1912 roku założył w Nowym Jorku firmę pod nazwą „The Polish News Agency”, nastawioną przede wszystkim na import i rozprowadzanie w Stanach książek krajowych. Co prawda, musiał w tym interesie zapłacić „frycowe”. Na jakiś czas jego agencję przyłączono do firmy antykwaryczno-księgarskiej „Kahanowicz and Fudakowski Company Inc.”, gdzie Opaliński objął kierownictwo działu księgarskiego. Doświadczenia zawodowe z pierwszych lat pobytu na emigracji zapewne wiele go nauczyły i pozwoliły lepiej przygotować się do podjęcia samodzielnej działalności.

W roku 1921 Władysław Opaliński odwiedził Polskę (jedyne raz w ciągu swojego życia). Nawiązał liczne kontakty z wydawcami i księgarzami, przygotowując grunt do reaktywowania własnej, samodzielnej firmy. Stało się to już w roku następnym. Jego księgarnia mieściła się w samym centrum Nowego Jorku, przy Union Square 38. Posiadała bogaty asortyment polskich książek i czasopism, głównie z zakresu literatury pięknej, nauk humanistycznych i społecznych. Systematycznie ukazywały się katalogi, prowadzono sprzedaż wysyłkową na cały kontynent.

Bibliobusem pod strzechy

Interes rozwijał się szybko. W 1925 roku Opaliński znacznie rozbudował księgarnię i przejął starszą, zaśluzoną, ale nieco już podupadłą, firmę „The Polish Book Importing Co.” i odtąd kontynuował działalność pod tym szyldem. Stał się jednym z potentatów na amerykańskim, polonijnym rynku, znacznie rozbudowując ofertę. Wykazywał się dużą inwencją i pomysłowością.

W 1927 roku podjął się nowatorskiej, jak na owe czasy, formy propagowania czytelnictwa wśród Polonii, docierając do odległych skupisk ludzkich... bibliobusem, czyli specjalnie przystosowaną ciężarówką. Akcji tej bardzo sprzyjali księża i działacze polonijni. Było w tym coś z pionierskiej, traperskiej wytrwałości – wspominali jego przyjaciele. W każdym razie „pod strzechy” trafiło wówczas sporo polskiej literatury.

Opaliński nie zapomniał o swoim rodzinnym Przemyślu, m.in. w latach dwudziestych przysyłał książki do biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dopiero kryzys gospodarczy z początków lat trzydziestych przyhamował działalność firmy, na szczęście nie powodu-

jąc jej likwidacji. Mając utrwaloną pozycję największego importera książek z Polski, pod koniec lat trzydziestych sam zajął się edytorstwem, ale w tej dziedzinie nie odniósł już takich sukcesów. Wydał nieco beletrystyki oraz podręczników (m.in. *Elementarz Mariana Falskiego*).

Po drugiej wojnie światowej coraz trudniej było Opalińskiemu sprostać rosnącej w polskim środowisku konkurencji. Urodzone w Stanach pokolenia Polonistów ulegały procesowi amerykanizacji. Zmieniała się sytuacja na rynku. „The Polish Book Importing co.” niezmiennie trzymała się jednak zasady sprowadzania książek z Polski. Z czasem bardzo rozwinął się dział antykwaryczny, zyskując nową klientelę wśród rozsianych po całym świecie bibliofilów. Wydawało się, że firma złapie drugi oddech i odzyska dawną pozycję. Na przeszkodzie stanęła choroba właściciela.

Władysław Opaliński zmarł w 1957 roku w Nowym Jorku. Kilka miesięcy po jego śmierci ukazała się ostatnia książka przygotowywana przez niego do druku – bibliofilska edycja *Znaku tożsamości* Aleksandra Janty. Jeszcze przez jakiś czas próbowała prowadzić firmę żona właściciela – Helena, ale wkrótce ten rozdział polonijnego księgarstwa został zamknięty.

Kazimierz Opaliński przeżył brata o 21 lat. Odnosił wielkie sukcesy aktorskie aż do późnej starości. Zmarł w roku 1979. Często lubił wspominać jak to, przez brata, musiał bajerować austriackiego żandarma.